Nr 70. Kraków, Wtorek 12 Lutego 1907. Rok XXVI.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61, Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę kor. „od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Izba gmin przeciwko Izbie lordów.

Zwycięski pochód idei demokratycznych, kruszących coraz silniej średniowieczne kastowe przywileje we wszystkich krajach Europy, nie zatrzymał się u brzegów kanału, u wrót państwa, w którem przywileje te zrosły się niejako z najbardziej postępowemi instytucyami i właśnie dlatego najsilniej może utkwiły w ustroju społecznym. Ostatnie wybory do parlamentu angielskiego wykazały, że i tam demokratyzacya społeczeństwa olbrzymie czyni postępy. Już wtedy przewidywano, że między nową Izbą gmin a Izbą lordów rychlej czy później przyjść musi do ostrego starcia. I rzeczywiście nie minął nawet rok, a nowa demokratyczno-liberalna Izba posłów ujrzała się zmuszona wystąpić stanowczo przeciwko krępującej jej ruchy Izbie wyższej.

Zatargi między obu Izbami parlamentu angielskiego zdarzały się i dawniej dość często; nierzadko nawet w czasach, gdy u steru rządów państwa stały gabinety torysowskie. W takich atoli razach były to zwykle tylko spory formalnej poniekąd natury. Obecna walka ma natomiast charakter ściśle zasadniczy. Dziś nie rozchodzi się nietylko o tę lub ową prerogatywę Izby wyższej, o jedną lub drugą ustawę sporną, lecz wogóle o racyę bytu Izby wyższej.

Powodem zatargu stała się nowa ustawa szkolna, którą nowy parlament uchwalił zaraz w pierwszej swej sesyi, ustawa liberalna, która miała wyzwolić szkolnictwo angielskie z pod przemożnych wpływów kościoła anglikańskiego, będącego i tam twierdzą konserwatyzmu. O taką ustawę szkolną dopominano się głośno już podczas walki wyborczej. Tymczasem napotkała ona na stanowczy opór Izby wyższej. Izba ta „poprawiła“ uchwalony przez Izbę gmin projekt ustawy w ten sposób, że włączyła do niego przepis, zaprowadzający naukę religii w szkołach jako przedmiot obowiązkowy, a więc przepis, który zasadniczo sprzeciwia się tendencyi nowej ustawy. Ponieważ zaś dotycząca uchwała zapadła w Izbie lordów większością 200 głosów, rząd stracił możność sparaliżowania jej przez nowy „pairschub“, gdyż trudno chyba od razu mianować taką liczbę nowych członków Izby wyższej. Ten sam los grozi zaś jeszcze kilku innym ustawom, które liberalno-demokratyczna większość Izby gmin przeprowadzić zamierza w myśl swego programu i w myśl przyrzeczeń, danych szerokim kołom wyborców, a mianowicie ustawie, dotyczącej stworzenia pewnego rodzaju krajowego sejmu dla Irlandyi, tak zwanej „rady centralnej“, jako organu autonomicznego dla lokalnej administracyi Zielonej Wyspy, — dalej nowej ustawie o wstrzemięźliwości i nowej ustawie agrarnej, która dzierżawcom ma ułatwić nabywanie ziemi. Wszystkie te ustawy związane są tak ściśle z programem rządzącej obecnie większości parlamentu, iż wyrzeczenie się ich, równałoby się zupełnemu zrezygnowaniu tej większości z zajmowanego dziś, a z takim trudem wywalczonego stanowiska. Nadmienić zaś jeszcze wypada, że nowy ów bil irlandzki nie posuwa się tak daleko, jak dawniejszy projekt „home rulu“ Gladstone'a, że jest stosunkowo bardzo umiarkowany i w niczem nie ogranicza praw zwierzchnictwa angielskiego parlamentu nad Irlandyą. Mimo to — i w tej formie skromnej napotyka on na opozycyę w Izbie wyższej.

Gabinet Campell-Bannermanna zamierzał początkowo przeforsować nową ustawę szkolną drogą pośrednią i to w następujący sposób: Izba lordów, jak wiadomo, nie ma prawa dokonywania zmian w budżecie. To prawo jest wyłącznie przywilejem Izby niższej. Korzystając z tego minister oświaty, poruszył więc myśl, ażeby nową ustawę szkolną włączono do budżetu i w związku z nim przedłożono Izbie wyższej. Ostatecznie jednakże od tego, rzeczywiście bardzo sztucznego sposobu odstąpiono.

Obie Izby stoją dziś wrogo naprzeciw siebie. Rząd jeszcze nie powziął decyzyi, jakich należy użyć środków celem złamania oporu Izby wyższej. Tymczasem w kołach liberalno-demokratycznych zerwał się silny, gwałtowny niemal prąd, zwracający się wogóle przeciwko dalszemu istnieniu tej Izby. Coraz liczniej odzywają się głosy, żądające zupełnego jej zniesienia, a mowa, jaką w tych dniach do wyborców swoich w Leeds wygłosił generalny prokurator państwa J. Lawson-Walton, wskazuje, że i w kołach rządowych myśl ta wysunęła się już na plan pierwszy. Lawson zaznaczył wyraźnie, że Izba lordów jest już instytucyą przeżytą, że istnienie takiego uprzywilejowanego ciała prawodawczego nie zgadza się wcale z nowoczesnemi instytucyami, a dalsze jego uwagi miały już wyraźny charakter groźby, że rząd i większość narodu tym razem nie cofną się przed uporem uprzywilejowanej arystokracyi.

Sprawą tą zajmuje się także najwybitniejszy może z obecnych publicystów Anglii W. T. Stead. W obszernej rozprawie, zatytułowanej „Peers or People“ „Parowie czy naród?“ rozbiera on nasamprzód kwestyę egzystencyi Izby wyższej ze stanowiska historycznego, a w końcu proponuje, ażeby Izba gmin właśnie głównego swego przywileju, prawa uchwalania budżetów, użyła do złamania wpływów i obecnego charakteru Izby lordów.

Jeżeli lordowie — pisze Stead — tak wielką wagę przywiązują do swego średniowiecznego przywileju, niechże przynajmniej płacą za to. Wybór każdorazowej Izby gmin kosztuje mniej więcej 20 milionów koron. Tyle bowiem wydają jej członkowie na agitacyę wyborczą. Kadencye parlamentu angielskiego trwają przeciętnie lat 5, zatem koszta wyborów są dla członków Izby gmin w przecięciu podatkiem wysokości 4 milionów koron rocznie. Członkowie Izby lordów, niezależni od wyborów, wydatków takich nie ponoszą. A zatem należy go na nich nałożyć w innej formie. Stead proponuje więc, ażeby Izba gmin podatek taki uchwaliła i już w budżecie przedłożyła go Izbie lordów. Ponieważ Izbie tej nie wolno zmieniać budżetu, tylko albo przyjąć go w całości, albo w całości odrzucić, nie pozostanie jej nic innego, jak albo poddać się nowemu podatkowi, albo też odrzucić budżet wogóle. Taki zaś krok byłby w Anglii bardzo ryzykownym. Z chwilą bowiem odrzucenia budżetu ustaje tam wszelki obowiązek płacenia podatków i cała machina administracyjna przestałaby funkcyonować.

Na tem właśnie Stead opiera swój plan złamania wpływu Izby wyższej. Liczy bowiem na to, że taki krok ze strony lordów, uczyniony wyłącznie z motywów egoistycznych, wywołałby przeciwko nim burzę, któraby łatwo zmieść mogła z widowni całą tę średniowieczną instytucyę.

Jaki obrót sprawa ta weźmie, czy rzeczywiście zamieni się na tak otwartą i zaciętą walkę, trudno przewidzieć. Lecz już sam fakt, że i w Anglii większość narodu zwraca się przeciwko przestarzałym przywilejem, jest objawem, który zwolennikom idei demokratycznych tylko nowej otuchy dodać może.

O reformę wyborczą do Sejmu.

Towarzystwo demokratyczne w Bochni, odczuwając potrzebę utrzymywania ciągłych stosunków z ogółem obywatelstwa, zwołało na niedzielę 10 b. m. publiczne zgromadzenie w sali Rady powiatowej w celu omówienia aktualnej dziś sprawy reformy wyborczej do Sejmu krajowego. Na referenta zaproszono dra I. Petelenza, który, jak jeden z wybitnych zwolenników reformy wyborczej do Rady państwa i jako kandydat demokratyczny do Sejmu, najlepiej mógł pouczyć o słuszności żądań reformy.

Zgromadzenie, liczące przeszło 200 osób ze wszystkich sfer ludności miejscowej, zagaił dr Władysław Kiernik, składając imieniem Towarzystwa demokratycznego podziękowanie posłowi Petelenzowi za łaskawe i chętne przybycie. Następnie zgromadzenie wybrało przewodniczącym adwokata dra Andrzeja Wcisłę, który powołał na sekretarza p. M. Kępę, udzielając mu zarazem głosu przed referentem.

P. Maryan Kępa, dyrektor szkoły wydz. żeń., w podniosłych wyrazach wykazał znaczenie strajku szkolnego w zaborze pruskim, a zgromadzenie z zapałem uchwaliło na wniosek mowcy wyrazić cześć i hołd dziatwie poznańskiej, stającej w obronie języka ojczystego i wezwać społeczeństwo do organizowania składek na rzecz strajkujących.

Następnie zabrał głos referent dr Ignacy Petelenz i wyłuszczył w obszernym wywodzie stanowisko polskiego stronnictwa demokratycznego w sprawie reformy wyborczej do parlamentu, konsekwentne od początku do końca i wierne zasadzie prawdziwego postępu. Z należytą godnością odparł mowca ataki stronnictw wrogich idei postępu i dał ciętą odprawę napaściom „Słowa Polskiego“. Stronnictwo mowcy spotykają zarzuty ze strony narodowców, że za mało podkreśla swe stanowisko narodowe i w dążeniach swych schodzi się ze socyalistami. Oba zarzuty nie wytrzymują krytyki. Polskie stronnictwo demokratyczne, znane pod nazwą „koncentracyi“, na każdym kroku zaznaczało swój charakter wybitnie narodowy, gotowe do wszelkich ofiar, o ile kolizye polityczne tego wymagały, potępiało jednak stanowczo wszelki szowinizm, jako dla interesów narodowych szkodliwy. Program stronnictwa sam przez się w najistotniejszych punktach tak dalece się różni od programu socyalistów, że drugi zarzut jako gołosłowny świadczy tylko o bezsilnej złośliwości przeciwników. Aby wykazać rzekome nienarodowe stanowisko polskiego stronnictwa demokratycznego, „Słowo Polskie“ zarzuca posłom tego stronnictwa, jakoby byli przeciwnikami solidarności Koła. Całe jednak postępowanie tych posłów dowodzi, iż solidarność reprezentacyi polskiej w Wiedniu uważali zawsze dotychczas za konieczną potrzebę. Gdy się jednak równocześnie starają o doskonalenie tej reprezentacyi w tym duchu, iżby posłowie tworzący ją, skuteczniej mogli pracować i w niej swe polityczne przekonania uwydatniać, to chyba tylko na korzyść jej wypada. Bezwzględne poddawanie się garstce rządzących, protegujących li swych adherentów, podkopałoby powagę Koła polskiego. Wobec zarzutu, jakoby posłowie polskiego stronnictwa demokratycznego w czasach walki o przeprowadzenie reformy wyborczej zamierzali byli przyczynić się do rozłamu Koła, wskazuje mowca na swą mowę w dyskusyi nad reformą wyborczą, w której tak dobitnie podkreślił solidarność reprezentacyi polskiej.

W dalszym ciągu, przeszedł mowca do właściwego referatu o reformie wyborczej do Sejmu krajowego. Dotychczasowa ordynacya, opierająca się na systemie kuryalnym, krzywdzi w najwyższym stopniu szerokie warstwy społeczeństwa, darząc natomiast wszystkimi przywilejami jedynie klasę rządzącą w kraju. Cyfry skrupulatnie zebrane, są najlepszym dowodem, że przy układaniu ustawy pomijano wszelkie racye sprawiedliwości na rzecz jednej partyi, bez względu na świadczenia i udział w pracy dla kraju. Szczególną krzywdę poniosły w pierwszym rzędzie miasta i klasy robotnicze. Jawności i pośredniości wyborów, noszących na sobie piętno anachronizmu, użyto również jako najskuteczniejszej broni przeciw ogólnym dążeniom demokratycznym w kraju. W dzisiejszym swym składzie, Sejm takiej reformy jak do parlamentu nie uchwali. Niechby przynajmniej się wzniósł do rozszerzenia prawa wyborczego w trzeciej i czwartej kuryi, na warstwy dotychczas nie mające prawa wyborczego, tudzież do zniesienia pośredniości i jawności wyborów; o stworzeniu kuryi piątej, która się okazała niedorzeczną, nie warto nawet wspominać. A nowy Sejm, wybrany na szerszych podstawach i w właściwszy sposób, będzie zdolny do uchwalenia prawdziwie demokratycznej ordynacyi wyborczej, na zasadzie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania. Hasło reformy wyborczej, opartej na najszerszych podstawach, jako konieczny postulat sprawiedliwości, powinno teraz rozbrzmieć potężnem echem po kraju i zmusić sfery wrogie ludowi do naprawienia długoletnich krzywd. Tym razem pomocy rządu, jak przy uchwalaniu reformy wyborczej do parlamentu, spodziewać się nie należy, opinia publiczna sama losami sprawy pokierować powinna.

Burzą oklasków nagrodzono wyczerpujący i jasny referat posła Petelenza, poczem zabrał głos dr Władysław Kiernik, i w krótkich słowach przedstawił wartość tych wszystkich motywów, któremi wrogowie ludu pragną powstrzymać szerokie warstwy społeczeństwa od należnego im z dawna udziału w rządzie. Siłą kraju jest lud, jego siłą moralną i materyalną, bo jako opodatkowany bezpośrednio i jako konsument pośrednio dostarcza krajowi milionów, w rozdziale których, dzięki obecnej gospodarce krajowej, najmniejszy bierze udział. W duchu przemówienia szanownego referenta przedkłada mowca odpowiednie rezolucye.

W dalszej dyskusyi zabiera głos dr Emil Bobrowski, przybyły umyślnie na zgromadzenie, aby imieniem polskiej partyi socyalno-demokratycznej dać wyraz tym ideom, które stronnictwo to stawia na czele swego programu. Reforma wyborcza, która jest wyraźnym rezultatem ewolucyi postępu, wrogom jej wydaje się gwałtowną rewolucyą, bo nie chcą widzieć, że dotychczasowy system wbrew ich twierdzeniom z pomocą jawności i pośredniości nie wyrobił charakteru, lecz utorował drogę do upokarzającego serwilizmu.

Po wyczerpaniu dyskusyi, odczytał dr Kiernik następujące rezolucye:

I. Zgromadzeni w dniu 10 lutego b. r. obywatele miasta Bochni wyrażają przekonanie, że wobec nadania wszystkim obywatelom równego prawa wyborczego do Rady państwa, utrzymywanie dalsze krzywdzącej szerokie warstwy ludowe ordynacyi wyborczej do Sejmu jest szkodliwem tak ze względów postępu społecznego i politycznego, jak szczególnie ze względów narodowych, i dlatego domagają się reformy wyborczej sejmowej na podstawie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania.

II. Zgromadzeni protestują przeciw zamierzonej połowicznej reformie wyborczej sejmowej, ograniczającej się do utworzenia V kuryi, a utrzymującej przeżyte przywileje, oraz zasady jawności i pośredniości.

III. Zgromadzeni wzywają posła na Sejm dra Maissa, aby wespół z innymi posłami demokratycznymi starał się z energią o przeprowadzenie reformy wyborczej sejmowej w myśl powyższych zasad.

Przemówienie wnioskodawcy darzono hucznemi oklaskami, a rezolucye przyjęto jednogłośnie.

Na zakończenie zgromadzenia przewodniczący dr Wcisło zabrał głos i krótko przedstawił zgromadzonym nędzne położenie materyalne nauczycielstwa ludowego i wniósł rezolucyę, wzywającą posłów demokratycznych do energicznego poparcia słusznych postulatów nauczycielstwa i bacznego pilnowania tej nie cierpiącej zwłoki sprawy.

Po uchwaleniu tej rezolucyi przewodniczący w gorących słowach podziękował posłowi Petelenzowi za trudy. Zgromadzenie rozeszło się pod wrażeniem szczerej wdzięczności dla gościa krakowskiego i Towarzystwa demokratycznego, które drogą publicznych zgromadzeń odnosi się do mieszkańców miast prowincyonalnych dla omówienia aktualnych spraw publicznych i zjednoczenia ich pod sztandarem rozumnie pojętej idei demokratycznej.

Nauczycielki w obronie swych praw.

W wykonaniu uchwał, powziętych na zgromadzeniach nauczycielek szkół pospolitych i wydziałowych w Krakowie, wniosło Stowarzyszenie nauczycielek w Krakowie łącznie ze Związkiem nauczycielek we Lwowie, imieniem nauczycielek całego kraju memoryał na ręce posłów do Sejmu o równe traktowanie ich z nauczycielami przy zamierzonej, na najbliższej sesyi sejmowej, regulacyi płac nauczycielskich.

W memoryale tym podnoszą nauczycielki, iż w zupełności stoją na równi z nauczycielami pod względem obowiązków, tudzież ogólnego i fachowego wykształcenia, korzystają ze wszystkich źródeł nauki, jakie kobiecie, zwłaszcza w ostatnich latach, stały się przystępne. A czynią to ofiarą własnego grosza i własnego zdrowia, bo władze szkolne nie szczędzące kosztów dla dalszego kształcenia się nauczycieli, którym urządzają kosztowne kursa, udzielają zapomóg i długich, nawet rocznych, płatnych urlopów, nie urządziły dotąd ani jednego tego rodzaju kursu dla nauczycielek.

Mimo to znaczny procent nauczycielek w porównaniu z nauczycielami, zdaje corocznie z chlubnym wynikiem egzamina wydziałowe i licealne. Dzielnie też wywiązują się nauczycielki ze swych obowiązków, skoro najwyższa Magistratura krajowa szkolna, a nawet Sejm krajowy stwierdza niejednokrotnie ich gorliwą, wydatną i uznania godną działalność.

Stefan Żeromski

Dzieje grzechu.

7 (Ciąg dalszy.)

Gdy tak, szybko chwytając oddech i wyrzucając ramiona, z zaciśniętemi zębami tarła ów stolik, włosy jej rozpuściły się i burza ich spadła na obnażone ramiona. Prześliczne, królewskiej piękności ręce ustały od pracy. Do głowy krew uderzyła. Oczy zasłoniła mgła strudzenia. Ewa bez sił usiadła, a później położyła się na wznak na żelaznych prętach pustego łóżka, niby na ruszcie piekielnym. Objęła oczyma pokój — i cała przemieniła się w uśmiech. Toż to już nie obmierzły „pokój pojedynczy przy familii z samowarem i usługą“. Jeszcze tylko widoku nieba!

Wstała leniwie i mocnym ruchem na ścieżaj otwarła okno. Za chwilę leżała znowu na prętach żelaznego łoża, rżnących ciało, jak włosienica. Jednym ruchem ręki ujęła wszystkie włosy i położyła je sobie, jak poduszkę pod głowę.

Przyszło jej na myśl to słowo: — Włosienica... Włosienica!

Ach, spróbować! Zacząć! W tajemnicy przed wszystkimi. Mama spostrzeże... No, mamę można przypuścić do sekretu. A więcej nikt... Tatkęby można, ale to papla... Jeszczeby wygadał Horstowi... Do czego też dojść można, ujarzmiwszy włosienicą ciało... Źródełko świętej pokory... Wówczas to — boska radości! — miała przez chwileczkę w powiekach widzenie niejakie postaci. Twarz biała, oczy zagasłe, kwef śnieżysty... Podszepnęła sobie samej wśród tumultu myśli, wśród rozruchu uczuć: święta Tereso, pójdę za tobą... Tyżeś to, ty? Święta Katarzyno, co koło swojej męki i miecz katowski, symbole twego męczeństwa, niesiesz. — tyżeś to, ty? Pójdę za tobą... Niepokalaną duszę Nieśmiertelnemu Oblubieńcowi zachowam... Wdzieję włosienicę i będę się biczowała codzień wieczorem.

Znikło widzenie. Miała przed oczyma niebo. Teraz je dopiero spostrzegła i zawołała na nie z głębin otchłani duszy:

— O, niebo!

Wiosenne, kwietniowe, rozkwitłe, przedwielkanocne obłoki płynęły i powiewały w głębokości niebieskiej. Jedne były śniade, w głębiach swych kłębów stalowo-sine lub bure, ale obrzeżone pozłocistą białością, zrodzoną ze szczerego słońca, — inne fijołkowe i miłościwe dla oczu, jak bukiety, jak smugi fijołków. Za obłokami taił się tęgi błękit, jakoby przecudny bóg młodości z łukiem naciągniętym przez niezłomne jego ramię i z czujną, chybką, pierzastą na cięciwie strzałą.

Obłoki, obłoki... Widziały się, jakoby burza ciągnąca, jakoby przednie cugi i tabory gromów, jakoby sztandary i zwiastuny czyhających za skałami piorunów, piętrzyły się chyżo białemi masami, niby wierzchoły Alpów, a były jeno przeczystą pogodą. Tam i sam przemykał się wśród nich mars ciemnosiwy, podobien do tarczy stalowej, i roztrącając rozkoszuą słabość, a cichą dobroć siostrzaną, ukazywał za sobą okienko nieba wiecznego. Oto z głębin wznosiły się kłębami śnieżno-białe mocarstwa, moce, panowania, księstwa... Płynęły za ramę okna i ginęły. Ginęły tamże jakoweś wojny trojańskie, punickie, wędrówki narodów, pochody krzyżowe, zmagania się plemion trzydziestoletnie, rewolucye pełne zgrozy, krzyku i krwi... Rozwierały się wybrzeża skalne, które otaczają błękitny ocean bez początku i końca. Niosły się same obłoczki rozwiane, siewne i powłóczyste, nic o sobie i swej piękności nie wiedzące, a których istnienie było po to, żeby dać świadectwo piękności — i zginąć. Ciągnęły się wzajem ku sobie i ginęły jedne w drugich, podobnie, jak miłosne spojrzenia.

Chmurki te, chyżo lecące w niebiosach, ściskały serce widokiem swoim. Złotemi nićmi, co w oczach stają się wraz poniekąd białością i błękitem oplatały duszę. Z najodleglejszej głębiny wypłynął obłoczek biały, jak poranny śnieg, — w oczach rozszerzył się, rozpostarł białe skrzydła. Usta Ewy z radością, bojaźnią i czcią wyszeptały:

— Serafin...

Wszystka istność duchowa podała się ku niemu, a ciało zawisło niejako w powietrzu. Zaostrzył się zmysł słuchu i powonienia. Zmysł widzenia i zdolność pojmowania wzrosły bez granic. Możnaby wówczas zaiste rozumieć skomlenie i ryk zwierząt, słuchać dziejów ich cierpień, wiedzieć, co wyśpiewują ptaki, pojmować, co między sobą szepcą szelesty sitowia nad głębinami wód. Możnaby ogarniać jestestwem swojem dzieje wewnętrzne skał i tragedye głębiny ziemskiej, możnaby podsłuchać, czemu płaczą i jak warkocze brzóz nad wybojami dróg, zdeptanych przez bose nogi i przez kopyta smaganych koni... Jasne obłoki poczęły rymować się w dźwięki przecudne, jak wiersze, wyjęte z głębin, z pokładów mowy pospolitej, z języka narodu, jęły przepływać w melodye, których piękność i najwyższa doskonałość powinnaby zostać na wieki, podobnie, jak zostaje dyament, urodzony w grubych pokładach czarnego węgla ziemi. W duszy zabrzmiał śpiew jednogłośny duszy przeistoczonej w anioła, a może śpiew tronów, cherubinów, serafinów, aniołów i archaniołów, rozlegający się pod niebem, płynący po rosach obłoków, po niwach, siołach i miastach na rozległości ziemskiej, — hymn węglem żarzącym w sercu pisany:

— Jakże szczęśliwy jest człowiek, który zwyciężył grzech i wytrącił go z serca! Jakże szczęśliwy jest, płynąc w kompanii obłoków!

Płynie ku Bogu swojemu, spiesząc się coprędzej, a bez odpoczynku, żeby w Jego drzwi zakołatać. Jakże szczęśliwy jest człowiek, idąc na klęczkach po schodach niebieskich, na obraz chłopów, ciągnących do cudownego w Częstochowie obrazu! Jakże szczęśliwy jest człowiek, kiedy Pana może przyjąć w ciało swoje niewinne i nosić Go pod sercem czystem!

Otom się stała, Panie, aniołem Twoim i w obłok odziana leżę w niebiesiech. Ręce mam splecione na sercu głośnie bijącem, a w ciele czuję rozkosz bytowania. Nic nie wiem i jestem ciemna. Łaska Twoja, wiosenne światło — na duszy mej. Woń fijołkowa — dziecięctwo moje — znów ze mną. Jedno szczęście kołacące serca mojego pod dłońmi słyszę. Spalę się, jako kadzidło, a jako dym błękitny kadzenia z ręki anioła wstąpię przed Twe oblicze. Oczy zatapiam w Twój błękit bez granic, a ustami całuję siostry me chmury — serafiny, chmury — anioły..

Zobacz mię, Panie, grzeszną i dźwignij mię z prochu ziemskiego. Pokropisz mię hyzopem i będę czystą, obmyjesz mię — i nad śniegi bielszą się stanę. Będę, jak obłok powiewny, bielsza od śniegu, Twoich przebitych nóg rany czerwone przewijać sobą. Stanę się gładkim i wonnym płateczkiem róży rumianej, co pod słońcem wiosny ogorzał, — na rany Twoich rąk przypadnę niepostrzeżona...

Z tych marzeń, jakoby z twardego snu wyrwał ją nowy głos dzwonka. Ocknęła się z trudem, z przykrością. Poznała niezwłocznie, że to dzwoni obca ręka. Tak nie mógł dawać znać o sobie nikt z lokatorów i nikt z domowych. Niechętnie wdziała na siebie suknię, związała prędko włosy, zabrała rozrzucone naczynia, narzędzia i farby. Pomknęła do kuchni. Kuchnia była pusta: Leośka gdzieś wyszła. Ewa zajrzała do pokoju mieszkalnego. Tam siedział nad papierami stary pan. Nie wiedział o niczem. W takich chwilach nie wolno mu było przeszkadzać, gdyż był, jak poeta, w chwili natchnienia.

Ewa z pośpiechem przyczesała i przywiodła do porządku włosy, suknię, stanik, szybko umyła twarz i ręce, a gdy dzwonek powtórnie i ze zdwojoną natarczywością się ozwał, pobiegła drzwi otworzyć. Za progiem stał jegomość mniej więcej trzydziestoletni, porządnie ubrany. Uchylił kapelusza z zapytaniem:

— Czy to tutaj pokój do wynajęcia?

Ewa usunęła się ode drzwi i wpuściła go do korytarza, a następnie do pokoju. Pod nieobecność służącej i matki, które korzystały z niedzieli, musiała przedstawić zalety i wyłuszczyć cenę lokalu.

Młody pan z pewną mrukliwą niechęcią rozglądał się po kątach, kilkakroć w nieznośny sposób badał rurę od pieca, rewidował oczyma rokokowe przegięcia prętów i nóg żelaznego łoża. Zdawało się, że nic z tego, że nie wynajmie. Ewa, nie patrząc już na niego, czekała za progiem. Jeszcze raz spytał o cenę, o samowar, służącą, zajrzał tu i tam, a wreszcie oświadczył, że zajmuje ten pokój i zaraz zniesie tu swoje rzeczy. Wydobył pugilares i zapłacił odrazu 15 rubli za miesiąc. Ewa z radością trzymała w ręce trzy papierki i mimowoli, bez słów, modliła się dziękczynnie. Nigdy bardziej te pieniądze nie były w domu potrzebne, nigdy bardziej w porę nie zjawiła się taka suma. Zaisto!... Pan Bóg chyba posłał tego człowieka... Przez chwileczkę wspominała sobie pracę w tym pokoju, — fizyczną i duchową, — i nie wiedzieć czemu, — z najgłębszej, „anielskiej“ głębokości serca spojrzała przejrzystemi do dna oczyma, z dołu w górę, uśmiechnęła się do przybyłego lokatora. Wyrazy drżały na jej wargach... Gdybyż on wiedział, jak dalece ludzie są braćmi i dziećmi jednego Ojca! Gdybyż on wiedział, kto go tu posłał!... (C. d. n.)

Nauczycielki zamężne już i tak doznały znacznego, bo 10 proc. obniżenia swych płac, więc nawet przy liczniejszych urlopach nauczycielkom udzielanych, fundusz szkolny nie ponosi straty.

Nauczycielki, przejęte wrodzonem zamiłowaniem do kierowania wychowaniem młodego pokolenia, pracując często w ciężkich warunkach, mimo to kładą w swą pracę całą swą duszę, cały swój zapał i znajdują zadowolenie i zapłatę jedynie w rezultatach swej pracy, która przysparza społeczeństwu religijnie, moralnie wychowanych ludzi pracy i obowiązku.

Gdy więc nauczycielki w niczem nie ustępują męskiej połowie nauczycielstwa, a w przyszłości z tym większym zasobem wiedzy, doświadczenia i gorącego przywiązania do tak wzniosłego zadania, jak podniesienie moralne i umysłowe naszego ludu, chcą i pragną nieść w ofierze swą pracę, ufne — że społeczeństwo nie pozwoli im wyrządzić krzywdy — żywią pełną nadzieję, że i Sejm, jako przedstawiciel tego społeczeństwa i tego kraju, dla którego pracują, nie dopuści pokrzywdzenia nauczycielek przez obniżenie ich materyalnych poborów w stosunku do nauczycieli — i nie odpłaci im za ciężką a skuteczną pracę moralnem i materyalnem upośledzeniem.

Z naszej strony możemy tylko najgoręcej poprzeć tę sprawę, przedstawiającą z godnością i powagą, oraz przekonywującymi argumentami niesprawiedliwość zamierzonego pokrzywdzenia nauczycielek przy najbliższej regulacyi płac nauczycielskich.

Z za Oceanu.

(Walka z „amerykanizmem" wśród młodzieży polskiej.)

W ostatniej już kronice naszej „Z za Oceanu" przytoczyliśmy kilka głosów prasy polsko-amerykańskiej, oraz głos obywatela tamtejszego p. Gintowta w sprawie „amerykanizowania" się polskiej młodzieży tamtejszej. W najnowszym numerze „Zgody" organu „Związku narodowo-polskiego" znajdujemy pod tytułem „Nie rozpaczajmy!" w sprawie tej jeszcze następujące znamienne uwagi. „Zgoda" pisze:

„Poważniejsza prasa polska w Ameryce żywo w ostatnich czasach zastanawiać sie zaczęła nad faktem szybkiego wynaradawiania się polskiej młodzieży w Ameryce i zgodnie konstatuje, że młodzież polska woli czytać po angielsku niż po polsku, jeżeli wogóle po polsku czyta, woli rozmawiać po angielsku niż po polsku, jeżeli wogóle po polsku rozmawia, dalej, że myśli po angielsku; wreszcie, że młodzież polska uważa się za amerykańską, a w najlepszym razie ma dla Polski wyłącznie jakieś pewne nie bardzo wyraźne sympatye.

„Najgorszem jest to, że wszystkie powyżej skonstatowane fakty odnoszące się do tak zwanej „lepszej" młodzieży, do młodzieży zrodzonej na ziemi amerykańskiej z rodziców o silnie rozbudzonem poczuciu narodowem, z rodziców, którzy należą do polskich narodowych organizacyi i którzy aczkolwiek z pewnością niedostatecznie, ale zawsze starali się o wszczepianie uczuć polskich w serca swej dziatwy.

„O szarej masie całego tłumu potomstwa z rodziców narodowo nieuświadomionych, którzy przed trzydziestu i czterdziestu laty przybyli do Ameryki (podkreślamy: przed trzydziestu i czterdziesty lata przybyli) niema co mówić. Tłum ten gruntowniej opluwa chodniki miast i przeżuwa większą ilość gumy, niż wszyscy murzyni i murzynki amerykańskie — ideał i wzór niewolniczo przez naszych „amerykanów — polskiego pochodzenia" naśladowany.

Ci się już stanowczo zupełnie i z kretesem wynarodowili i o tych niema co myśleć.

A Sokoli, a młodziez w naszych gniazdach się skupiająca?

Oto co nam w „Dzienniku Narodowym" z całą bezwzględną szczerością rzuca w twarz druh Gintowt z Chicago: „Weźmy młodzież sokolą: czy jest w Związku Sokołów polskich jeden Sokół — tu wychowany, — któryby czytał nasz „dział Sokoli" w „Zgodzie"? Jeśli są, to wyjątki, któreby na palcach można policzyć. Nasze zastępy ćwiczące wiedzą o „walnym Zlocie" od nas starszych i gdyby nie nasza ustna informacya, o żadnych zlotach, o żadnych uchwałach nigdyby nie wiedziały, tak jak nie wiedzą, co się dzieje w innych gniazdach."

„I druh Gintowt ma najzupełniejszą racyę, o ile mówi o najstarszych gniazdach sokolich w Chicago (jemu osobiście znanych).

„Dlaczego? Jak się to stało? Jak do tego doszło? Oto w „zastępach ćwiczących" tych gniazd, znaleźli się w przerażającej ilości synowie i wnukowie pierwszych osadników, nawet dobrych polskich patryotów, którzy grzeszyli tem, że za mało zwracali uwagi na polskie wychowanie dzieci.

„Przebiegam myślą nazwiska założycieli naszej patryotycznej organizacyi Związku Narodowego i widzę między nimi dużo takich grzeszników.

„Jedna tylko okoliczność łagodząca zmniejsza ich winę: za mało było wówczas Polaków uświadomionych narodowo. Ratowali siebie, ratowali rówieśników swych, uświadomiwszy duże ich zastępy, ale nie mieli dość siły, by ratować dzieci — by patrząc na zalegającą dziatwę tę, jak fala swym wpływem amerykańską ulicę, uwierzyć, że jest jeszcze cośkolwiek do ratowania.

„Ale dziś zmieniła się postać rzeczy, dziś druh Gintowt nie ma absolutnie racyi, gdy doradza abdykacye, bo dziś opieramy się na blisko trzymilionowej masie wychodźczej, w której milion uświadomionych polskich chłopów lepiej w duchu narodowym wychowuje swe dzieci, niż przed czterdziestu laty najgorliwsi patryoci! Tylko w najstarszych gniazdach sokolich źle się dzieje!

„I na miły Bóg musi się to zmienić, bo jeżeli my starsi, pozwolimy na to, aby tak dalej się działo, to lepiej porzucajmy odrazu wszystkie odznaki sokole, podepczmy je nogami — i nie pozwalajmy nazywać się Sokołami! Przestańmy okłamywać siebie i rodaków, że tworzymy organizacyę, stojąc na straży ducha narodowego.

„Ale sądząc po tem, co się w naszych gniazdach dzieje, a raczej dziać zaczyna, nie mamy powodu do rozpaczy.

„Źle jest w tych tylko gniazdach, gdzie w szeregach ćwiczących skupiła się wyłącznie młodzież zrodzona w Ameryce, a najgorzej w tych, gdzie ta młodzież tak zwarła się ze sobą, że poprostu nie dopuszcza między siebie rówieśników świeżo z kraju przybyłych.

„Z tego wyciągnąć powinni starsi obywatele kierujący życiem naszych gniazd, dwa wnioski: Pilnie baczyć na to, aby w szeregach ćwiczących Sokoła, młodzież w Ameryce zrodzona, miała przeciw sobie taką samą ilość rówieśników, wychowanych w Polsce (dziś nie trudno o wyszukiwanie je i wprowadzanie do gniazd) i — jeszcze pilniej uważać na to, aby ta młodzież czytała po polsku i informowała się osobiście o sprawach sokolich z polskich pism i z polskich podręczników.

„Jeżeli o tem pamiętać będą wszyscy Sokoli, dobrze rozumiejący posłannictwo naszego narodowego zakonu, naówczas nietylko o Sokolstwo, ale i o przyszłość naszą w Ameryce będziemy mogli być spokojni.

A więc — nie rozpaczajmy!"

Jubileusz Edisona.

Thomasz Alwa Edison święcił uroczystość 60 rocznicy swoich urodzin, a pisma amerykańskie poświęciły mu przy tej sposobności pełne entuzyazmu artykuły. Edison jest postacią prawdziwie amerykańską równie pod względem rozwoju swej umysłowości, jakoteż i przebiegu życia. — Prace jego z dziedziny telegrafu i telefonu, światła żarowego i techniki prądów elektrycznych posiadają ogromną doniosłość, ale prym pomiędzy niemi dzierżą jego badania i praktyczne rezultaty na polu światła żarowego. Uczeni na podstawie naukowych przesłanek przyszli do wniosku, że światło żarowe nie może mieć praktycznego zastosowania, tymczasem Edison nie troszcząc się wcale o teoryę, zadał jej kłam swoimi wynalazkami.

Urodził się d, 10 lutego 1847 r., wedle niektórych źródeł d. 10 lutego, w miasteczku Milyn, położonem w stanie Ohio, nad kanałem, wiodącym z jeziora Erie do Portsmouth. Po mieczu jest Edison potomkiem holenderskiej rodziny, która około 1737 roku wywędrowała do Ameryki. Ojciec jego trudnił się handlem drzewa i zboża. Matka, pochodząca ze Szkocyi, wpoiła w syna popęd do nauki, była bowiem przed zamążpójściem nauczycielką. Gdy skutkiem wybudowania kolei ruch handlowy na kanale prawie zupełnie ustał, ojciec Edisona zaczął coraz bardziej ubożeć, a widząc upadek swej firmy, przeniósł się do Port-Huron w stanie Michigian.

Tomasz Alva Edison już jako chłopak namiętnie, lecz bez wyboru czytał książki. Gdy po raz pierwszy znalazł się w publicznej bibliotece, postanowił na widok książek przeczytać wszystkie po kolei. Brał po kolei książki z półek i w ten sposób przeczytał w krótkim czasie „14 stóp książek". Ale wkrótce zwrócono mu uwagę, że takie bezładne czytanie jest najgorszym systemem pedagogicznym. Mały Tomasz usłuchał rady i wziął się do uporządkowanego czytania. Znamiennym jest fakt, że przez cało życie miał przesąd do matematyki. Bardzo wcześnie zabrał się do studyowania dzieł Newtona z dziedziny matematyki, ale nie mając należytego przygotowania naukowego, nie mógł podołać temu zadaniu. Gdy jakiś nauczyciel w przystępny sposób wyjaśnił mu zasady Newtona, mały Edison przyszedł do przekonania, że formuły matematyczne są utrudnieniem zupełnie zrozumiałych rzeczy.

Ale trzeba było zarabiać na chleb i Edison został kolporterem dzienników. Pełnił potem rozmaite inne posługi i przebijał się z trudem przez życie, pracując niezmordowanie nad zdobyciem wiedzy i środków do zrealizowania swoich pomysłów. Dzisiaj posiada w Orange pierwszorzędną pracownię i liczne biura tudzież warsztaty fabryczne, które zostały dla niego wybudowane przez towarzystwa, eksploatujące jego patenty. Pracownia Edisona ma być największą i najlepiej urządzoną na całym świecie. Posiada największą bibliotekę techniczną i muzeum, w którem znajdują się wszystkie minerały i wogóle potrzebne, lub mogące się przydać do jego prac materyały. Dla fotograficznych zdjęć do jego kinematografu służy osobny budynek, podobnie jak do gramofonu. Już w r. 1890 posiadał Edison 500 ubezpieczonych patentów, a 300 patentów zgłosił u władzy, dającej prawną ochronę wynalazkom.

W r. 1873 poślubił Maryę Stillwell, jednę z robotnic, zajętych w jego warsztatach. Dwaj synowie i córka są owocem tego małeżństwa. Już w roku 1881 umarła Marya, a Edison wszedł w powtórne związki małżeńskie z córką pewnego fabrykanta maszyn rolniczych, panną bardzo wykształconą. — Wybudował sobie wspaniałą willę pod miastem Orange i tam zamieszkał z rodziną, która powiekszyła się o syna i córkę. W zacisznej willi żyje Edison dla nauki i rodziny. W młodości wiódł życie ruchliwe, później atoli niechętnie podróżował. W Europie był tylko raz jeden, a mianowicie w r. 1891 przybył na wystawę do Paryża, a przy tej sposobności zwiedził także niektóre inne miasta europejskie.

Pisma amerykańskie złożyły należny hołd wielkiemu wynalazcy, a prasa europejska również pospieszyła z wyrazami uznania dla niego. Podbój przestrzeni i czasu, hasło dzisiejszej techniki, jest w znacznej mierze dziełem Edisona, który drogą praktycznych doświadczeń osięgnął tak doniosłe rezultaty. W dziejach postępu ludzkości ma Edison zapewnioną zaszczytną kartę.

Kronika.

Kraków, 12 lutego.

Budżet miejski. Jak donosiliśmy, w prezydyum magistratu wyłożonym został do publicznego przeglądania przez dni 14, projekt budżetu miasta Krakowa na rok 1907. Budżet zamyka się w wydatkach i dochodach równowagą finansową w kwocie 3.700.813 koron. Projekt budżetu nie jest jeszcze ostatecznym i po poczynieniu w nim ewentualnych uzupełnień i poprawek, skorygowany i wydrukowany na nowo, rozesłany zostanie radcom miasta przed przedłożeniem go pełnej Radzie.

W rubryce tegorocznego budżetu „wydatki nadzwyczajne" znajdujemy następujące pozycye: Na koszta wyborów do parlamentu 10.000 kor.; wyborów do Sejmu 5.000 kor.; na regulacyę płac urzędników, dyetaryuszów i sług magistratu 80.000 kor.; na szkołę polską w Hałcnowie 1.000 kor.; na Bratnią pomoc w Zakopanem 500 kor.; klasztorowi Augustyanów na budowę szkoły 2.000 kor.; klasztorowi Franciszkanów na restauracyę krużganków 1 000 kor.; na naprawę dachów w Sukiennicach 10.000 kor.; na nieustającą wystawę przemysłową 500 kor.; dla nauczycieli wynagrodzenie za udział w nabożeństwach 400 kor.

Rozprawy budżetowe w pełnej Radzie miejskiej rozpocząć się mają w końcu bieżącego miesiąca.

Muzeum Narodowe w Sukiennicach zwiedziło w roku ubiegłym osób 35.030, muzeum imienia Czapskich 1.852, Dom Jana Matejki 3.457, wieżę Maryacką 1.281; ogółem 41.620 osób. — W porównaniu z rokiem 1905 liczba zwiedzających podniosła się o 7.483. — Statystyka ta opiera się na sprzedanych biletach wstępu.

Losowanie dzieł sztuki między członków Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych za rok 1906 odbędzie się w dniu 7 kwietnia b. r.

Loterya fantowa na dochód krakowskiego Towarzystwa dobroczynności odbędzie się 3 marca. Uprasza się więc te panie, które zajmują się zbieraniem fantów na ten cel, ażeby raczyły odsyłać je pod adresem hr. Antoniowej Potockiej (pałac „pod Baranami").

Z teatru miejskiego. Na całość wieczoru Przybylskiego (w sobotę bieżącą) złożą się następujące jednoaktówki: „Antkowe wesele", „Pożegnanie", oraz „Księżyc i słońce". Wszystkie trzy utwory noszą cechę wybitną stosunków warszawskich. W „Antkowem weselu" widz teatralny dosłucha się dalekiego echa tych wstrząsających wypadków, które rozgrywają się obecnie w Królestwie. Zarówno „Antkowe wesele" jak i „Księżyc i słońce" rozgrywają się w sferach mieszczańskich, tak rzadkich w dzisiejszej twórczości scenicznej. „Antkowe wesele" dzieje się w zamożniejszej rodzinie rzemieślniczej; bohater „Księżyca i słońca" reprezentuje „ulicę", proletaryat Warszawy dzisiejszej. Wszystkie trzy komedyę utrzymane są w tonie wesołym, który cechuje twórczość Przybylskiego i tak doskonale jest znanym krakowskiej publiczności.

„Chochoł". Samopomoc dla wychodźców z Królestwa Polskiego urządza 20 b. m. żywy dziennik p. n. „Chochoł". Uproszeni literaci odczytają osobiście szereg artykułów, nowelek, korespondencyj, telegramów politycznych, ogłoszeń i t. d. W dziale „Teatr i muzyka" popisywać się będą artyści produkcyami muzycznemi i deklamacyami. „Żywy dziennik" odbędzie się w sali hotelu Saskiego. Bliższe szczegóły później.

Kursor T. S. L. a kawiarnia p. Drobnera. Od kilku dni zarząd kawiarni p. Drobnera nie wpuszcza do lokalu kursora T. S. L., wymawiając się raz brakiem gości, innym razem znów jakby dla ironii — zbytniem przepełnieniem. Kursor zjawiał się tam w rozmaitych godzinach i o rozmaitej porze, zawsze jednakowoż musiał z niczem odchodzić. Rzecz godna publicznego napiętnowania.

Przepustki przez granicę. Dyrekcya policyi w Krakowie komunikuje, że na podstawie układu rządu austryackiego z rządem rosyjskim, wprowadzone zostały ułatwienia w wydawaniu t. zw. „przepustek" przez granicę dla obywateli obu monarchij. Mianowicie odtąd policya krakowska (i inne austryackie) wydawać będzie owe przepustki przez granicę nietylko ważne w obrębie trzech mil zagranicą jak dotąd, ale w obrębie 30 kilometrów, przytem wydawane być mogą nietylko obywatelom austryackim, ale i rosyjskim, mieszkającym w Austryi, na podstawie zaszportu, który odtąd nie potrzebuje być wizowany na każdorazowy przejazd przez granicę. Takie same ułatwienie zaprowadził rząd rosyjski dla obywateli austryackich.

Krwawa bójka. Wczorajszej nocy, przed godziną 1 po północy, powstała krwawa bójka przed restauracyą Józefa Frimmla przy ulicy Lubicz. Mianowicie do dwóch kobiet, które wyszły z restauracyi na ulicę, zbliżyli się przechodzący właśnie tamtędy kucharze: Bogumił Baumgartner i Jan Bieniak w towarzystwie niejakiego Żabika i podobno zaczepili owe kobiety brutalnie. Na krzyk napadniętych wybiegli z restauracyi: Aleksander Hyży, krawiec teatralny, brat jego Maryan Hyży, stolarz Jan Jan Jakubiak i kilka innych jeszcze osób. Między kucharzami a wypadłymi z restauracyi mężczyznami wszczęła się bójka, rezultatem której było silne pokaleczenie obu kucharzy. W bójce tej Baumgärtner doznał ciężkiego, niemal śmiertelnego obrażenia w głowę, Bieniak zaś otrzymał głęboką ranę w szyję, zadaną nożem. Wezwane pogotowie Towarzystwa ratunkowego opatrzyło obu rannych i odwiozło ich następnie do szpitala — policya zaś wdrożyła dochodzenia, i aresztowała Maryana Hyżego i Jana Jakubiaka. Dalsze śledztwo w toku.

Nałogowa złodziejka. Przed sądem przysięgłych w Krakowie zasiadła dzisiaj na ławie oskarżonych 47 lat licząca Franciszka Zapałowiczowa, wyrobnica. Zapałowiczowa, która już była karaną 35 razy, z tego 8 razy za zbrodnię kradzieży, raz 3-letniem ciężkiem więzieniem, korzystając z chwilowej wolności w dniach 18 i 19 grudnia z. r., popełniła znowu kradzież w Podgórzu, na szkodę Eleonory Perlmutterowej, której zabrała kilka sztuk odzieży, wartości około 20 koron.

Wyśledzona i uwięziona, przyznała się do kradzieży niektórych przedmiotów. Po dzisiejszej rozprawie, której przewodniczył radca sądu krajowego p. Kulikowski, na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, którzy zatwierdzili pytanie w kierunku zbrodni nałogowej kradzieży, uwzględniając okoliczności łagodzące, trybunał wydał wyrok, skazujący obwinioną Franciszkę Zapałowiczową, na dwa lata ciężkiego więzienia. Skazana wyrok przyjęła.

Z kraju.

Stary Sącz, 10 lutego. (Przeciw t. zw. „Radzie narodowej). Na wczorajszem posiedzeniu Rady uchwalono na wniosek burmistrza p. Pawlikowskiego wyrazić wdzięczność cesarzowi za sankcyę ustawy o powszechnem i równem prawie głosowania. Natępnie odczytał p. burmistrz pismo „Rady narodowej", mianujące go mężem zaufania „dla wyboru posła do Rady państwa z 20 okręgu wyborczego, wedle wskazówek tej Rady narodowej". Po wyczerpującej dyskusyi uchwalono, na wniosek p. rejenta Floryana Obmińskiego, wezwać naczelnika gminy, aby nie przyjmował godności męża zaufania rzekomej „Rady narodowej", wybranej samozwańczo przez jawnych przeciwników powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania i dlatego też nie zasługującej na wiarę, że przy wyborach będzie dbać o interesa wszystkich warstw narodowych, bez różnicy stanów i wyznań. Wezwano p. naczelnika gminy, aby niezwłocznie zajął się utworzeniem w Starym Sączu, niezawisłego od nikogo, narodowego komitetu wyborczego dla wyboru posła do Rady państwa i porozumiał się z komitetami miast Nowy Sącz i Nowy Targ, do tego samego okręgu wyborczego należących.

Zlot sokoli. Na dzień 2 czerwca br. oznaczono w Rzeszowie zlot sokoli z 16 gniazd, a to z Dębicy, Głogowa, Gorlic, Jasła, Krosna, Leżajska. Łańcuta, Niska, Przeworska, Ropczyc, Rozwadowa, Rzeszowa, Strzyżowa, Tarnobrzega i z Tyczyna. Kolumna pochodowa liczyć będzie 350 umundurowanych druhów, a ćwiczenia zlotowe odbędą się przy udziale 240 Sokołów. Równocześnie ze zlotem święcić będzie gniazdo rzeszowskie 20 rocznicę istnienia Sokoła w Rzeszowie.

Wygodna kandydatura Eksc. Bobrzyńskiego. Piszą nam z N. Sącza: Opowiadają wtajemniczeni w skryte działania tutejszego burmistrza dra Barbackiego, że będąc niedawno w Wiedniu, zaproponował JE. drowi Bobrzyńskiemu mandat do Rady państwa z miasta Nowego Sącza, z tym arcyniezwykłym dodatkiem, że Ekscelencya wcale trudzić się i przyjeżdżać nie potrzebuje, gdyż jest zupełnie zbytecznem. (Podobnie wybieranym u nas bywa JE. Dunajewski na posła do Sejmu!) Wobec tego, że burmistrz, imieniem „większości" wyborców ofiarował mandat poselski p. Bobrzyńskiemu, wybory w nowym Sączu są najzupełniej zbędne. Działy się tutaj różne rzeczy — ale takiego wypadku nie pamiętają nawet najstarsi ludzie.

Tarnów, 11 lutego. (Z sali sądowej. Wesele pod kluczem. Bal prawników. Zebranie towarzyskie).

Przed trybunałem karnym odbyła się rozprawa przeciw Stanisławowi Czuberskiemu, oskarżonemu o zbrodnię kradzieży. Rozprawie przewodniczył radca Leichamscheider, oskarżał zast. prok. Mossor. Oskarżony Czuberski, lat 20 liczący, przyjemnej powierzchowności, znany jest z bruku lwowskiego i krakowskiego. Ukończywszy 4 klasę gimnazyalną, wstąpił do redakcyi „Nowej Gazety" we Lwowie, gdzie niedługo popasał. Celem zdobycia prędszego chleba, udając akademika, wkręcił się do czytelni akademickiej, gdzie skradł palto, kapelusz i laskę na szkodę akademików Kępskiego i Machety, w Dębicy skradł zegarek, a we lwowskiej kawiarni „Edison" palto, rękawiczki i szalik. Trybunał skazał go na 5 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co dwa tygodnie, Czuberski wyrok przyjął.

Przed kilku dniami odbywała się u niejakiej Singerowej, mieszkającej w Rynku, uroczystość weselna. Nie brakło wesołości, zwłaszcza, że muzyka podniecała ochotę i zapraszała do tańca. Około godziny 2 w nocy goście się rozeszli; pozostała najbliższa rodzina. Wtedy starszy policyant Krupa wdarł się do mieszkania siłą, pytając: „co się tu dzieje"? Odpowiedziano, że odbywa się wesele. — Policyant Krupa zażądał pisemnego zezwolenia na tego rodzaju uroczystość; wychodził bowiem z tego założenia, że osoba, utrzymująca wyszynk (p. Singerowa ma handel win) musi mieć pozwolenie na sprawienie wesela. Gdy żądanego zezwolenia nie okazano, zaaresztował w gorącej wodzie kąpany p. Krupa pana młodego, jego ojca i szwagra i odstawił ich na policyę, ku wielkiemu strapieniu panny młodej. Z trudem zdołano uwolnić pana młodego z aresztów policyjnych i oddać go w ręce rozpaczającej małżonki. Policyant Krupa za tak gorliwe spełnianie swych obowiązków, powinien być pociągnięty do odpowiedzialności.

W sobotę dnia 9 b. m. odbył się oddawna zapowiadany bal prawników. Wszystko, co Tarnów ma najładniejszego, zgromadziło się w wspaniałej sali kasynowej. Bal rozpoczął się polonezem. Do pierwszego kadryla stanęło par blisko sześćdziesiąt. Kierownictwo tańców spoczęło w wytrawnych rękach pp. kom. Stachiewicza i dra Folnera. Kotylion był pełen miłych niespodzianek. To też ochota trwała do godziny 7 rano. Zabawa ta była o tyle przyjemniejszą, że ściągnęła znaczną liczbę gości nietylko z miasta, lecz i z prowincyi. Pięknych pań było tak wiele, gustownych i bogatych strojów tak wiele, że właściwie trudno się było zdecydować na obiór królowej balu: królowały wszystkie. Czysty dochód przeznaczony na budowę domu dla nieuleczalnych chorych.

Celem powitania nowych kolegów a pożegnania ustępujących odbyło się towarzyskie zebranie w sobotę wieczorem w lokalu Silbigera. Do stołu zasiadło kilkudziesięciu profesorów z obu gimnazyów i szkoły realnej. Wygłoszono szereg serdecznych toastów. Podczas zabawy prywatny chór profesorski, zostający pod dyrekcyą prof. Kosińskiego, wykonał szereg produkcyj.

Zakopane, 8 lutego. Sezon zimowy u nas w pełni. Pogoda prześliczna od kilku dni — wywabia ludzi na spacery, nawet chorzy, skazani na werandowanie przez lekarzy, wyłamują się z pod rygoru kuracyi. Niestety, nie wszystko usposabia do spacerów, a przedewszystkiem staje im na przeszkodzie, powiem wyraźniej: zatruwa je w ogromnym stopniu, stan ulic i chodników, poprostu czasem grożących niebezpieczeństwem dla zdrowia i całych kości. — Bo proszę sobie wyobrazić najstraszniejszą wyboistą drogę do jakiejś dalekiej wsi litewskiej, pełną najokropniejszych garbów i dołów... to dopiero otrzymamy obraz ulic „pryncypalnych" Zakopanego:

Niebywałe bo też zawieje śnieżne, zresztą wspólne prawie całej Europie środkowej, w naszej podhalańskiej dolinie szalały z żywiołową wprot siłą. Drogi wysoko zaniesione śniegiem, dachy uginają się pod metrową warstwą śnieżnego całunu! — W wielu miejscach zaczynają zrzucać śnieg z dachów, w obawie katastrofy; nie zbyteczna to zresztą obawa, świeżo bowiem zaszedł fakt załamania się dachu u jednego z gazdów na Kasprusiach.

Myślałby kto, że przynajmniej pieszo chodzić można po Zakopanem wygodnie! Chodniki, choć niby przeorywane pługiem od czasu do czasu, tworzą na więcej ruchliwych ulicach coś niemożliwego do chodzenia, szczególniej przy wspaniałem zakopańskiem oświetleniu wieczorem: środkiem bowiem potworzyły się grzbiety ostre, śliskie — przypominające gwałtownie sobą topograficzne mapy Tatr, w tutejszem muzeum się znajdujące.

A zaradzić temu takby, zdaje się, łatwo było! Usiłowania, trzeba przyznać, były robione ze strony klimatyki, usiłowania jednak nad wszelki wyraz niedostateczne i co najważniejsza, chybiające celu.

Oto nareszcie, po przeszło dwutygodniowem obijaniu sobie boków, na ulicach Zakopanego zjawiła się partya kilkunastu ludzi z łopatami, którzy, z grubsza oczywiście, zgarniali śnieg miękki, nieujeżdżony, z boków do dziur i wyboi. Skutek był taki, jaki można było oczekiwać: śnieg taki, pozornie zapełniwszy dół, po kilku godzinach jazdy był znowu dołem, trochę innej zaledwie formy. Gdyby chciano zrobić dobrze, należałoby, rzecz prosta, wyrównać doły kosztem górki najbliższej, przytem udeptać, a nawet na noc zalać wodą. Ale naturalnie o tem mowy nie było: robotnicy byli to gminiacy odrabiający tę pracę, jako t. zw. szarwak i pragnący się jej tylko za wszelką cenę pozbyć. Przewidzieć odpowiedź klimatyki nie trudno: brak pieniędzy jakoby powoduje taki stan rzeczy. Nie mogę kategorycznie temu zaprzeczyć, gdyż za mało znam, jako przelotny gość tutejszy, stan finansów klimatyki. Wiem tylko jedno: goście, tu przyjeżdżający, płacą taksę klimatyczną, nawet dość pokaźną, stosunkowo do sumy otrzymujących za to wygód i korzyści!

Patryarchalny zaś sposób gospodarki tutejszej doprawdy wyprowadza nieraz najcierpliwszego z równowagi.

Powiedzą mi: winien Sejm, który nie daje subwencyi, winien fiskus państwowy również z tego powodu, a oba te czynniki jeszcze w przeróżny sposób ciągną podatki, soki żywotne z naszej podhalańskiej perły! Wiem, wiem o tem wszystkiem. — A pomimo to wszystko oskarżeń swych bynajmniej ani o jotę nie cofam! A streszczają się one, jak następuje: niezaradność, brak energii, opuszczenie rąk u organów samorządnych, jaką jest gmina przedewszystkiem.

W tych warunkach nic dziwnego, że Zakopane, które krokami olbrzyma zdążać powinnoby, ma bowiem ku temu wszelkie dane, na drodze swego niepowstrzymanego rozwoju, mówiąc skromnie i optymistycznie — stanęło na miejscu. Frekwencya zaczyna spadać z roku na rok, a przytem widocznie przedewszystkiem zmniejsza się frekwencya osób zamożnych, które za swe drogie pieniądze żądają i żądać mają prawo wygód i udogodnień równych, a przynajmniej podobnych, jakie posiada ją uzdrowiska zagraniczne.

Nie brak nam tu rozrywek różnego kalibru i gatunku. Mieliśmy — i bal „wszechstanów", i bal kostyumowy, nie brakło popisów gimnastycznych „Sokoła", mamy wreszcie dla osób wybredniejszych w doborze rozrywek z natury rzeczy przeznaczoną, wystawę obrazów i rzeźb z udziałem dwudziestu kilku artystów, między którymi nie brak i b. wybitnych. Niestety, nie cieszy się ona frekwencyą, na jaką zasługuje. A przedstawia się ona stosunkowo wcale ładnie. Oprócz „hypnozytera" A. Kamieńskiego, dzieła niepospolitej wprost wartości, zwracają przedewszystkiem uwagę: „Dziwne oczy" Jahimowicza. Bo i rzeczywiście „przedziwne" są te oczy o nieokreślonym wprost wyrazie, umieszczone w główce kobiecej. Prześliczne rzeźby W. Brzegi i Sobczaka, oraz meble w zakopiańskim stylu przez pierwszego i przez dyr. szkoły zawodowej p. Barabasza wystawione, zostawiają po sobie wrażenie niezwykłego piękna.

Dobre są również w pomyśle i wykonaniu kilimki p. Młodzianowskiego, szczególniej dwie baby idące w polu przy płocie, sprawiają wprost wrażenie ruchu. To samo przyjemne wrażenie robi „Pociąg" p. Zaruskiego, ten straszny pociąg syberyjski z zawieszonym na kominie lokomotywy wisielcem maszynisty, z generałem-oprawcą Rennenkampfem w pierwszych dniach po wielkich strejkach i powrotu reakcyi. Jakaś groza wieje z tego rysunku! W następnym pokoju - gdzie są i owe „Dziwne oczy", znajdujemy utwory również wprost pierwszorzędnej wartości, jak „Kwiaty" Władysława Stewińskiego i „Brzeg morski" w Bretonii W. Żabołlickiego, a także widoki „Wysokich tatr" i „Gubałówki" wybitnego węgierskiego malarza p. Ferdynanda Katona. *K.*

Samobójstwo. Z Jarosławia donoszą: Adjunkt manipulacyjny dyrekcyi skarbu, Michał Stekiak, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w skroń skierowanym. Po strzale męczył się 14 godzin zanim skonał. Za powód czynu swego podał w listach, zostawionych do kilku osób, niesnaski rodzinne.

Łańcut, 9 lutego. W celu uczczenia rocznicy styczniowej odbyło się tu z końcem stycznia, staraniem „Sokoła" nabożeństwo, a następnie uroczysty wieczór. Słowo wstępne wygłosił prof. Pęckowski z Rzeszowa, poczem śpiewała pięknie p. Kunstmanówna, a kilka utworów na fortepianie odegrała p. Konopnicka. W końcu członkowie Kółka amatorskiego pod reżyseryą p. Gruszczyńskiego odegrali 2 jednoaktówki „Ofiara za ojczyznę" i „Wieczór wigilijny". Amatorzy wywiązali się ze swego zadania bardzo dzielnie. Na pierwsze miejsce wysunęli się z pań: G., S., T., a z pp. Gr., P., S. — Byłoby pożądanem, aby „Sokół" urządzał częściej takie uroczystości, któreby podnosiły ducha narodowego.

Przemyśl, 9 lutego. W dniach 5 i 6 b. m. odbyły się posiedzenia Rady miejskiej. Na pierwszem z nich dokończono budżet na rok 1907, który w cyfrach ogólnych daje w dochodach 739.132 kor. 27 hal., w rozchodach zaś 744.987 kor. 5 hal. Z zestawienia tego wynika tedy niedobór w kwocie 5824 kor. 78 hal., który, wedle uchwały Rady, ma być pokryty z zaoszczędzeń w wydatkach, lub z zapasów kasowych.

Aresztowanie włamywaczy. Ze Stanisławowa donoszą o aresztowaniu trzech osób. Usiłowały one włamać się do kamienicy p. Byka, w której mieści się urząd pocztowy i filia banku austro-węgierskiego Znajduje się piwnica ze składem jabłek kupca Tellera. Zamiarem włamywaczy było dostać się z piwnicy do kantoru p. Kornblüha, położonego w parterze, a stąd pragnęli się przedostać do kasy banku austro-węgierskiego, znajdującej się na pierwszem piętrze. Na nieszczęście złoczyńców spłoszyli ich syn Tellera Maks i posługacz Diakow, którzy wnosili jabłka do piwnicy. Na wchodzących rzucili się włamywacze, zgasili im światło, a sami ratowali się ucieczką, pozostawiając swoje narzędzia. Mur w piwnicy do kantoru Korblüha był już wyłupany; około godziny 10 w nocy przebijali już złoczyńcy podłogę do kantoru. Powiadomiona policya wytężyła wszystkie siły, by uciekinierów pochwycić. Inspektor policyi p. Wojtasiewicz rozesłał zaraz agentów i zdolniejszych policyantów po mieści, do okolicznych wsi i stacyj kolejowych. Pościg powiódł się w zupełności. Około godziny 11 w nocy przyaresztował agent policyi Rattner w hotelu Belle-Vue niejakiego Edmunda Waśniewskiego, włamywacza, pochodzącego z Królestwa Polskiego, a następnie w pociągu odchodzącym stąd do Lwowa o godz. 1·40, na stacyi w Jezupolu dwu innych, Jana Litwina i Mieczysława Gottwalda ze Lwowa. Przy Waśniewskim znaleziono najrozmaitszego rodzaju świdry, noże, wytrychy, maszynki do wiercenia i inne przybory, służące do jego zatrudnień fachowych, oraz nabity browning, którego jednak użyć nie zdołał przy aresztowaniu. Litwin i Gottwald wypierają się czynu, aczkolwiek pewnem jest, że byli wspólnikami Waśniewskiego.

Oświęcim, 11 stycznia. (Ostatki. Koncert Górnoślązaków. „Auschwitz", czy Oświęcim? Jeszcze o telefonie.)

Ostatki tegorocznego karnawału spędziliśmy mile i pożytecznie. Staraniem wszystkich tutejszych towarzystw odbył się w ostatnią sobotę wieczorek taneczny, z którego czysty dochód przeznaczono na rzecz budowy sokolni w Oświęcimie. Dzięki usiłowaniom komitetu, jakoteż ze względu na piękny cel, znalazł się na sali w komplecie nie tylko cały Oświęcim, ale i nie brakło miłych gości i pięknych twarzyczek z okolicy, a nawet Żywiec, Biała i Kraków dostarczyły licznego zastępu tancerek i tancerzy. Do pierwszego kadryla stanęło pod wodzą pp. Mayzla i Thieberga 80 par. Przy tej sposobności skonstatowaliśmy, że budowa odpowiedniej sali jest dla Oświęcimia kwestyą piekącą. Wspomniana cyfra daje miarę, że zabawa się udała. Naturalnie, że i efekt kasowy jest odpowiedni i, o ile na razie wiadomem, uzyskano ze sprzedaży biletów i kwiatów

około 900 K, kwotę, jak na nasze stosunki, wcale przyzwoitą!

Zaraz następnego wieczora gościliśmy w tej samej sali druhów z Górnego Śląska, którzy z powodu szykan politycznych, musieli w Oświęcimie urządzić koncert, gdyż na własnej ziemi pieśni polskiej śpiewać im nie wolno. Katowickie kółko śpiewackie zaprezentowało się liczebnie bardzo silnie a odśpiewane utwory dają miarę o rzetelnej pracy samej drużyny, jakoteż jej dzielnego przodownika p. Lawandowskiego. Po koncercie odbyły się tańce, do których przygrywała ochoczo muzyka zakładowa z Bobrka, która również i podczas koncertu odegrała z powodzeniem kilka utworów.

W spisie urzędowym okręgów wyborczych spotykamy się z nazwą „Auschwitz“, a po mozolnych wywiadach konstatujemy, że to ma być Oświęcim! Nazwy „Auschwitz“ przestali już dawno używać nawet Prusacy, od czasu do czasu Wiedeń tylko odnawia dawne reminiscencye. — **Możeby Sejm krajowy zajął się wreszcie tą sprawą** i przypomniał, że miasto nasze nazywa się Oświęcim, i spowodował, aby raz na zawsze ze wszystkich spisów **urzędowych** nazwa „Auschwitz“ została wykreśloną! Spodziewamy się, że nowa Rada miejska zajmie się tą „drobną“ sprawą i również spowoduje uchwałę, żądając, aby nas nie „przezywano“!

Dowiaduję się, że w sprawie otwarcia połączenia telefonicznego do Prus ma się odbyć zebranie kupców i przemysłowców, którzy zamierzają wysłać w tej sprawie ponowny memoryał do Wiednia. — Trzeba przyznać, że tutejsi kupcy w sprawie tej zupełnie lojalnie się zachowują, ale i najdalej idąca cierpliwość musi mieć swój koniec, zwłaszcza, że tego rodzaju bagatelizowanie spraw ważnych wygląda na prowokacyę!

Zmarli.

W Warszawie zmarł w dniu 10 b. m. Tadeusz **Mucharski**, artysta malarz, nauczyciel rysunków w szkołach prywatnych.

Dr Seweryn **Perkowski**, lekarz w Warszawie, uczestnik powstania z 1863, zmarł tamże.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Gazeta „Ludzkość“ dowiaduje się ze źródła najwiarygodniejszego, że stan wojenny w Królestwie Polskiem zniesiony zostanie za 3 tygodnie, t. j. zaraz po wyborach.

— W niedzielę wieczór na rogu ulicy Podwal dwóch młodych ludzi poczęło strzelać do agenta policyi, Kubickiego. Kubicki odpowiedział strzałami, ale nie trafił żadnego z napastników, którzy zbiegli.

— Z rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego pismo tygodniowe „Kwiaty Polskie“, oraz pismo humorystyczne „Wróbel“ zostały zawieszone na czas trwania stanu wojennego.

Gazeta „Goniec Poranny“ została skonfiskowaną.

— Bandytyzm i rozboje uliczne szerzą się bez ustanku. Bandyci rozzuchwalili się do tego stopnia, że grabią nietylko przechodniów na ulicy i napadają na sklepy, ale wpadają do mieszkań prywatnych. Wczoraj w samo południe do mieszkania Borucha Dyma (Aleje Jerozolimskie) wtargnęło trzech bandytów i pod groźbą rewolwerów zabrało Dymowi 150 rubli. Podobnych wypadków kronika policyjna wczorajsza notuje cały szereg.

— W Radomiu dokonała policya rewizyi w lokalu redakcyi „Głosu Radomskiego“ i następnie w mieszkaniu współpracownika tego pisma, p. Wyrzykowskiego, którego aresztowano.

Wybory uzupełniające w W. Ks. Poznańskiem. Poseł Czarliński wybrany został, jak wiadomo, w dniu 25 stycznia b. r. w dwóch okręgach wyborczych w Poznańskiem — w okręgu wyrzyskim i pleszewsko-wrześnieńskim. Poseł Czarliński zatrzymał mandat z mniej pewnego dla Polaków okręgu wyrzyskiego, a mandat pleszewski, zupełnie pewny, złożył. Wskutek tego odbędą się w tym okręgu jutro dnia 13 lutego wybory uzupełniające. Kandydatem polskim jest adwokat **Seyda** z Poznania. Jego wybór nie ulega wątpliwości.

Jedno z pism tutejszych nie rozumiejąc widocznie procedury takich podwójnych kandydatur, doszło w artykule zamieszczonym w tych dniach do wniosku, że właściwie posłów polskich będzie 21, bo przecież p. Leon Czarliński wybrany został dwukrotnie, a zatem jego następca w jednym z jego okręgów będzie owym 21 posłem. Pomyłka ta przypomina znaną zagadkę patyczkową o 10 pokojach hotelowych i 11 gościach.

Oczywista rzecz, że posłów polskich w saborze pruskim będzie i nadal tylko 20 — tyle bowiem zdobyto tam **okręgów**, a ponieważ w dwóch z nich kandydował i wybrany został poseł Czarliński, wybranych więc było tylko 19 posłów w 20 okręgach. Nowo wybrany poseł Seyda będzie zatem tylko 20 posłem polskim.

Proces z powodu wybuchu gazu. W Wiedniu odbył się proces na tle sprawy o wybuch gazu, a wyrok, wydany przez sędziego, ma ogólniejsze znaczenie ze względu na to, że podobne wypadki zdarzają się dosyć często. Mianowicie dozorca gazometrów z miejskiej gazowni został wysłany do jednego z domów, gdzie uchodził gaz z uszkodzonej rury. Dozorca, jak zwykle, chciał w ten sposób znaleść uszkodzone miejsce, że przytykał do rury płonącą zapałkę. Gdy wzdłuż przewodu doszedł do sufitu, nastąpił nagle wybuch, skutkiem którego runął sufit. Dozorca został oskarżony o lekkomyślne narażenie życia ludzkiego na niebezpieczeństwo, a sędzia, uwzględniając okoliczności łagodzące, skazał obwinionego na grzywnę w kwocie 10 kor. Obrońca powoływał się na to, że wszędzie za pomocą płonącej zapałki bywają wyszukiwane uszkodzone miejsca w rurach gazowych, ale sędzia ze swojej strony podniósł, że właśnie dozorca gazometru powinien wiedzieć, jaki skutek wywołać może podpalenie nagromadzonego gazu, i nie powinien w ten sposób badać rury.

Słuchacz uniwersytetu fałszerzem pieniędzy. Wielką sensacyę wywołał w Niemczech fakt, że pewien słuchacz uniwersytetu w Bonn na wielką skalę podrabiał pieniądze. — Studenta owego schwytano przy puszczaniu w kurs podrobionej monety. Znaleziono przy nim jeszcze wielką ilość fałszywych 5- i 2-markowych monet. Odbyta w jego mieszkaniu rewizya wydobyła na światło dzienne mnóstwo gotowej już monety i rozmaite formy do odlewania pieniędzy, skonstruowane tak sztucznie, że za jednym odlewem można było sporządzić 8 różnych gatunków monet, pomiędzy niemi także 10-markówki. Falsyfikaty są tak doskonale podrobione, że tylko z trudnością odróżnić je można od prawdziwych pieniędzy. Student ów musi mieć wielu wspólników, gdyż niektóre miejscowości nadreńskie były w ostatnich czasach wprost zasypywane fałszywą monetą.

Katastrofa w Woolwich, spowodowana wybuchem w laboratoryum chemicznem arsenału, przybrała większe rozmiary, niż doniosły pierwotne telegramy. W promieniu kilku mil popękały wszystkie szyby w domach, a detonacyę słychać było w Londynie. W Wolwich i okolicy powstała panika, a mieszkańcy sądzili z początku, że powstało trzęsienie ziemi. Odezwały się dzwony pod ogromnem ciśnieniem powietrza, a w pomieszkaniach spadały obrazy i naczynia. Laboratoryum zostało doszczętnie zniszczone, mimo to jednakże nikt podobno nie stracił życia. Woolwich leży w pobliżu Londynu nad Tamizą i posiada ogromny arsenał, zaopatrujący całą armię we wszystkie potrzeby wojenne. Magazyny i warsztaty ciągną się wzdłuż Tamizy na przestrzeni 1 mili angielskiej. Arsenał istnieje od r. 1716, i zatrudnia 10.000 robotników.

John Burns u króla angielskiego. Członek obecnego gabinetu angielskiego, znany przywódca robotników, John Burns, otrzymał zaproszenie na obiad od króla Edwarda. W takich razach na progu zamku windsorskiego przyjmują gościa paziowie dworscy i prowadzą do apartamentów gościnnych. Apartament taki składa się niezmiennie z pokoju sypialnego, salonu i garderoby, urządzonych z komfortem wyszukanym. John Burns otrzymał apartament, znajdujący się w części zamku, zwanej wieżą Edwarda. Zająwszy apartament, gość przyjmuje wizytę rządcy zamku, ofiarującego mu swe usługi. A usługi to nie do pogardzenia, zwłaszcza dla gości, przybywających po raz pierwszy w gościnę do króla, rządca bowiem wtajemniczony jest we wszelkie arkana etykiety dworskiej i ma obowiązek zaznajomienia z niemi gości zamkowych. Czyni to bardzo dyskretnie i taktownie, rzucając czasem słówko rady życzliwej, tak, że gość nabiera pewności siebie.

Obiad bywa podawany o godz. 9 wieczorem i trwa dosyć krótko, poczem odbywa się pogadanka lub koncert. Północ zwykle bije już na wielkim zegarze zamkowym, gdy goście rozchodzą się do apartamentów swoich. Następnego poranku mogą rozjechać się kiedy zechcą. Przedtem jednak służba pałacowa podaje im śniadanie obfite.

Przed 20 laty, a mianowicie w r. 1887 Burns za agitacyę pomiędzy robotnikami, został skazany na kilka miesięcy więzienia i nikt naówczas nie przypuszczał, że kiedyś, jako minister, będzie gościem króla.

Legia honorowa dla Fuldy. Jak donoszą z Berlina, znany literat niemiecki Ludwik Fulda został na wniosek francuskiego ministra oświaty, odznaczony legią honorową. Fulda otrzymał krzyż legii honorowej na tej podstawie, że jako tłómacz Moliera przyczynił się do spopularyzowania dzieł francuskiego komedyopisarza w Niemczech.

Ze stowarzyszeń.

Wieczór literacki. We środę 13 bm. odbędzie się w lokalu „**Spójni**“ i „**Związku naukowo-towarzyskiego**“ (Grodzka 43, II p.) wieczór literacki, na którym pp. Emil Breiter, Bolesław Gorczyński i Wacław Makowski odczytają swe utwory. Dochód przeznaczony na rzecz przymusowego emigranta (robotnika), pozostającego na krakowskim bruku bez środków do życia. Początek punktualnie o godz. 7½ wieczór. Wstęp 40 hal., a dla członków „Spójni“ i „Związku N. T.“ 20 hal.

Polskie Kółko kontuszowe ogłasza odezwę, zachęcającą do jaknajliczniejszego zapisywania się pod jego sztandar. Odezwa podnosi, że Kółko wzięło sobie za cel krzewić wśród społeczeństwa uczucia religijne i narodowe, utrzymywać u ludności miejskiej i wiejskiej zamiłowanie do stroju narodowego, do wstrzemięźliwości oraz gorliwego pełnienia zasad i przykazań chrześcijańskich.

Nędza! Biedna wdowa, matka pięciorga małoletnich dzieci, z których najstarsze ma lat 9 a najmłodsze 2, wyniszczona długą chorobą męża, pozostała bez wszelkich środków do życia, prosi tą drogą serca litościwe o jakiekolwiek wsparcie lub o umieszczenie dzieci w którym z tutejszych zakładów. Urszula **Masłoń**, Grzegórzki L. 40 przy rogatce.

Zabawa taneczna. Dnia 16 b. m. odbędzie się w „Sokole“ podgórskim bal na dochód Stowarzyszenia wysłużonych żołnierzy „Ansche Chail“ w Krakowie. Wstęp za zaproszeniami, które sekretaryat wydaje codziennie w lokalu Stowarzyszenia przy ul. Józefa l. 5 między godziną 6 a 7 wieczór.

Bursa młodzieży izraelickiej. Walne zgromadzenie Towarzystwa Bursy dla kształcącej się żydowskiej młodzieży odbędzie się w niedzielę 17 bm. w lokalu Stowarzyszenia „Solidarność“, ulica Zielona, l. 10, o godzinie pół do 5 po południu. W razie braku przepisanego kompletu następne zgromadzenie odbędzie się prawomocnie o godzinie pół do 6 tego samego dnia i w tym samym lokalu, bez względu na ilość zebranych.

Na bursę dla kształcącej się żydowskiej młodzieży złożyli w dalszym ciągu: Arm. Steiner 30 K, Herm. Kamsler 20 K, dr Józef Maschler 20 K, mag. farm. Ilo Roth 20 K, Ad. Sternschussowie 20 K, dr S. Garfein 10 K, Sal. Hochstimowa 10 K, inż. Józef Weinberger 5 K.

Składki.

Urzędnicy oddziału komercyalnego dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie zamiast wieńca na trumnę kolegi śp. Kesterzanka złożyli 14 K 30 h na zakład F. Żurowskiej.

Uczenice I kursu seminaryum nauczycielskiego żeńskiego p. Sebaldy Munnichowej w Krakowie złożyły zamiast prezentu 11 K 4 h dla Tow. „Szkoły ludowej“.

Na szkołę polską w Boguminie złożyła J. Serkowska 5 K, zebrane na weselu u W. K. w Lutowiskach.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek: „Cierpki owoc“.

We środę: „Dzika różyczka“ i „Konfederaci barscy“.

We czwartek: „Rycerze północy“.

W piątek: Moralność pani Dulskiej“.

W sobotę: „Mgła“, komedya w 1 akcie; „Antkowe wesele“, komedya w 1 akcie; „Pożegnanie“, komedya w 1 akcie; „Księżyc i słońce“, komedya w 1 akcie Zyg. Przybylskiego.

W niedzielę po południu „Sherlock Holmes“; wieczór: „Rycerze północy“.

Z kalendarza. We środę 13 lutego: Juliana i Katarzyny R.; we czwartek 14 lutego: Walentego kapł. m.; w piątek 15 lutego: Cier. Kor., Faustyna m.

Wschód słońca 13 lutego o godzinie 6 min. 57, zachód o godz. 4 min. 51; długość dnia godzin 9 minut 54.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 11 lutego termometr doszedł od — 17·4 do — 6·9 C.; — barometr wahał się.

Dnia 12 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 744·8 mm., termometru — 17·7 C.; cisza.

Budapeszt, 12 lutego. Pszenica na kwiecień 7·57 do 7·58; pszenica na maj 7·59 do 7·60; pszenica na październik 7·88 do 7·89; żyto na kwiecień 6·87 do 6·89; owies na kwiecień 7·62 do 7·64; kukurydza na maj 5·27 do 5·28; kukurydza na lipiec 5·42 do 5·43; rzepak na sierpień 13·20 do 13·30.

Oferty dobre, chęć kupna lepsza, usposobienie silne; mróz.

Kronika lwowska.

Lwów, 12 lutego.

Po zajściach w uniwersytecie. Redaktora „Ukrainische Revue“, Włodzimierza Kusznira, sprowadzono w sobotę w nocy z więzienia wiedeńskiego do więzienia sądu karnego we Lwowie. Sprawa aresztowania p. Kusznira ma ścisły związek z awanturami ruskiej młodzieży na uniwersytecie. W więzieniu lwowskiem znajduje się do dziś 80 osób pod zarzutem udziału w awanturach.

Ankieta w sprawie nauki religii żydowskiej rozpoczęła się wczoraj we Lwowie przy współudziale reprezentantów kilkunastu znaczniejszych gmin wyznaniowych. Ankietę otworzył dłuższem przemówieniem wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, dr E. Płażek, główny referat wygłosił prof. dr Sternbach. — Rada szkolna wyda sprawozdanie z ankiety na podstawie stenograficznego protokółu.

Zebranie urzędników miernictwa we Lwowie. Dnia 3 b. m. odbyło się we Lwowie w sali archiwum map katastralnych walne zgromadzenie członków stowarzyszenia krajowego urzędników miernictwa we Lwowie. Przewodniczył zastępca inspektora p. Dankiewicz. Uchwalono wnieść do ministerstwa skarbu memoryał w sprawie ingerencyi geometrów rządowych przy prostowaniu ksiąg gruntowych; omawiano kwestyę podwód i inne liczne postulaty zawodowe. Postanowiono żądać poparcia dla petycyi techników-geodetów co do rozszerzenia dwuletnich kursów geometrycznych na trzyletnie i utworzenia osobnego wydziału dla tej gałęzi nauki na politechnice. Wśród oklasków przyjęto jednogłośnie wniosek p. Pelczarskiego o zamianowanie prezesa związku, p. Zenona Dankiewicza, w uznaniu jego szczególnych zasług, honorowym członkiem.

W końcu dokonano wyboru delegatów i wydziału na przyszłe trzylecie. Prezesem przez akiamacyę wybrano p. Dankiewicza; delegatami i wydziałowymi: pp. Skodę (zastępcą prezesa), Lewickiego i Pelczarskiego (sekretarzami), Gawlikowskiego (skarbnikiem) i Rybarskiego delegatem. Zastępcami wybrano pp. Dauma, Tadeusza Ponikłę i Choloniewskiego.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z d. 12 lutego.)

Zamach na Wittego?

Petersburg. W mieszkaniu hr. Wittego znaleziono onegdaj wieczorem, jak donosi „Nowoje Wremia“, **w rurze od pieca** maszynę piekielną, która była tak sporządzoną, że miała **nazajutrz rano wybuchnąć**.

Berlin. Do „Localanzeigera“ donoszą z Petersburga: Zamach na hr. Wittego odkryty został przez służącego, który, uprzątając pokój, **ujrzał sznur, zwieszający się z rury pieca**. Znaleziona tam machina piekielna była tak nastawiona, iż eksplozya byłaby nastąpiła o godzinie 2 w nocy. Z innej strony donoszą: Portyer domu, w którym mieszka hr. Witte, przesłuchiwany przez policyę, zeznał tylko, że w jednej z poprzednich nocy pytał się go obcy jakiś mężczyzna, w którem skrzydle domu znajduje się sypialnia hr. Wittego. Gdy otrzymał odpowiedź wymijającą, człowiek ów spiesznie się oddalił i już się więcej nie pokazał. Hr. Witte dowiedziawszy się o tem, sypiał odtąd w innym pokoju.

Wybory do Dumy.

Odessa. Zjednoczona lewica (kadeci i socyaliści) zdobyła tu z 80 mandatów wyborczych 76. Wśród kół wyborców panuje z tego powodu wielka radość.

Nieudany napad.

Petersburg. Wczoraj zrana na moście kalinkińskim zatrzymano 5 podejrzanych uzbrojonych ludzi, a w tej liczbie przebranego woźnicę. Uwięzieni odmówili podania nazwisk. Stwierdzono, że przygotowywany był zamach na moście kalinkińskim na skarbników komory lądowej i wodnej. Otoczeni o godzinie 9 zrana przez agentów ochrony, śledzących ich, podejrzani rozbiegli się; niektórzy uciekli oczekującą na nich dorożką. — W trzy godziny później skarbnicy przewieźli istotnie do Banku państwa **3 miliony rubli**.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 12 lutego.

Paryż. Donoszą tu, że cesarz Franciszek Józef przybędzie w marcu do **Cap Martin**. Wynajęto tam już dla niego i jego dworu **pierwsze piętro jednego z pierwszorzędnych hoteli**.

Sztokholm. Król Oskar, którego stan zdrowia w ostatnim tygodniu znacznie się polepszył, wyszedł wczoraj pierwszy raz po słabości na przechadzkę.

Ateny. Izba deputowanych zebrała się ponownie. Rząd rozporządza w niej **większością**.

Z ruchu wyborczego.

Wiedeń. Związek państwowych lekarzy w Austryi wzywa lekarzy, aby wzięli żywy udział w ruchu wyborczym i albo sami kandydowali do Rady państwa, albo głosowali tylko za takimi kandydatami, którzy popierać będą lekarzy i dążyć do uzyskania nowej ustawy lekarskiej, nowej ustawy sanitarnej, nowej ustawy o ubezpieczeniach od wypadków, uregulowania stosunków lekarzy publicznych i t. d. Koszta agitacyi i wyboru pokryte będą ze wspólnej kasy.

Grac. Organ socyalistyczny, „Arbeiterwille“ donosi, że socyaliści z powodu obostrzeń nowej ustawy o ochronie wolności wyborów, postanowili nie brać udziału w zgromadzeniach wyborców innych stronnictw.

Minister Forzt i telefony.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ zaprzecza pogłoskom, jakoby minister handlu Forzt miał zamiar ustąpić.

Dziennik ten zaprzecza także informacyom, jakoby zamierzone było znowu obniżenie opłat od telefonów.

Sejm morawski.

Berno. Sejm morawski zbierze się dopiero d. 20 b. m. na krótką sesyę, w czasie której ma uchwalić jedynie budżet i **ustawę o przymusie wyborczym przy wyborach do Rady państwa**.

Za strajk szkolny.

Poznań. Bilans represyj sądowych za strajk szkolny przedstawia się dotąd jak następuje: Skazano na więzienia 12 księży w Poznańskiem i Prusach Zachodnich ogółem na 11 miesięcy i 6 tygodni, 5 redaktorów i osób świeckich na 23 miesiące i 2 tygodni. Karom pieniężnym podległo dwóch księży i 10 redaktorów na sumę 7.080 marek.

Złośliwy protest.

Poznań. Przeciwko wyborowi księcia Ferdynanda Radziwiłła na posła do parlamentu, niemieckie towarzystwo wyborcze w Kępnie założyło protest — i to z tej przyczyny, że wyborcy polscy oddawali kartki wyborcze **w polskim języku**. Protest ten może atoli tylko ten odnieść skutek, że w okręgu tym odbędzie się wybór ponowny. Ponieważ wyborcy polscy stanowią tu olbrzymią większość, kandydat polski ponownie zostanie wybrany.

Taktyka centrum.

Berlin. Niektóre dzienniki donoszą, że centrum z powodu opozycyjnego stanowiska, jakie zajmie w parlamencie, **zrzeknie się wyboru swego kandydata na prezydenta parlamentu niemieckiego**, a zadowoli się jedynie pierwszą wiceprezydenturą.

Paryż. Monachijski korespondent „Tempsa“ rozmawiał z przywódcą centrowców, posłem Erzbergerem, o przyszłej kampanii parlamentarnej. Poseł Erzberger oświadczył między innemi:

— Kanclerz Bülow zwyciężył tylko na papierze. Większość jego stanowić mają konserwatyści i liberali, ale kwestyą jest, jak ta większość wyglądać będzie w praktyce. My mamy wiele cierpliwości i będziemy czekali i patrzyli, jak długo ta większość potrwa. Zastrzegamy sobie zupełną swobodę działania, ale będziemy brali żywy udział w życiu parlamentarnem.

Na zapytanie korespondenta, czy centrum prowadzić będzie żywą opozycyę, odpowiedział Erzberger:

— Nie. Centrum nie jest partyą zasadniczo opozycyjną. Będziemy się spokojnie przypatrywali, to jednak pewna, że nie będziemy ułatwiali stanowiska kanclerzowi Bülowowi. Przy każdej sposobności będziemy mu uprzytomniali, jak niepewną jest jego większość.

Gdyby po pewnym czasie Bülow się zwrócił do nas, możemy się z nim wdać w rokowania. Co do spraw kolonialnych i wojskowych, centrum i nadal będzie tylko zatem, co jest potrzebnem, ale nigdy nie zgodzi się na wielkie projekty Dernburga i utworzenie ministerstwa dla kolonii.

„Captatio benevolentiae“!

Berlin. Kanclerz przedłoży jeszcze w pierwszej sesyi nowego parlamentu projekt ustawy, ograniczającej znacznie skargi i procesy **o obrazę majestatu**.

Przyjaciel dziennikarzy.

Berlin. „Voss. Ztg.“ donosi ze Stockolmu: Bawiący tu w podróży agitacyjnej znany publicysta angielski, **Stead**, opowiada, że w toku rozmowy, jaką miał z ks. Bülowem, książę powiedział mu: „Cesarz, ja i wszyscy nasi mężowie stanu pragniemy pokoju, **tylko prasa zakłóca spokój**“. Co do mnie, miałbym niezawodny środek, aby zapewnić pokój europejski. Osiągniętoby cel ten od razu — **gdyby powieszono 12 najwybitniejszych redaktorów**.

Milioner na balu dworskim.

Nowy Jork. Prasa amerykańska zajmuje się sprawą milionera **Lehra**, który w Berlinie wywołał skandal dworski. Lehr przybywszy do Berlina, zażądał od ambasady amerykańskiej, ażeby postarała się dla niego i jego żony o wstęp na bal dworski. Gdy żądaniu temu stało się zadość, Lehr przybył na bal w zamku cesarskim w ubraniu ekscentrycznem, które zwracało ogólną uwagę. Następnie zażądał, ażeby jego żonę przedstawiono parze cesarskiej przed żonami ambasadorów. W razie odmowy groził skandalem. Marszałek dworu po porozumieniu się z ambasadorami, nie chcąc dopuścić do skandalu, spełnił i to żądanie. Prasa amerykańska ubolewa nad nietaktownością Lehra.

Rząd a kościół we Francyi.

Paryż. „Yaulois“ ogłasza interwiew z ministrem wyznań, Briandem. Minister oświadczył, że w kwestyi traktatu o dzierżawę kościołów niema faktycznie spornych punktów. Jeżeli proboszczowie, którzy po sobie następować będą w ciągu 18 lat dzierżawy, podadzą burmistrzom swoje nazwiska i osobiście zobowiążą się do wypełnienia nałożonych na pierwszą dzierżawę warunków, to burmistrze nie będą mogli odrzucić wybranych przez biskupa proboszczów. Chodzi o to — mówił Briand — aby znaleźć odpowiednią formułę dla tego postanowienia. Minister oświadczył dalej, że formułę tę już znalazł, ale nie chce o niej jeszcze mówić, aby interesowanym pozostawić czas do rozwagi.

Przesilenie w Holandyi.

Haga. Półurzędownie potwierdzają wiadomość, że gabinet Meestra **uchwalił wczoraj podać się do dymisyi**. — Dzisiaj gabinet zawiadomi oficyalnie drugą Izbę parlamentu o swojem ustąpieniu.

Wrzenie w Bułgaryi.

Sofia. Blok opozycyjny rozwija żywą agitacyę **przeciw rządowi**. Wczoraj odbyły się w wielu miejscowościach na prowincyi meetingi. Na niedzielę zapowiedziane są liczne meetingi, a ponieważ także zwolennicy rządu urządzają zgromadzenie w Sofii, **obawiają się zaburzeń**.

Sofia. Z powodu dalej trwającego strajku kolejowego i biernego oporu powołanych rezerwistów, ruch towarowy może się odbywać tylko w bardzo małej mierze. Stowarzyszenie eksporterów w Warnie wniosło memoryał na **ręce księcia, prosząc o najszybszą pomoc**. Eksporterzy wskazują na grożącą im konkurencyę amerykańską.

Nowy skandal.

Belgrad. Opowiadają tu o nowym skandalu dworskim. Dziennik „Prawda“ doniósł wczoraj, że przed kilku dniami nadeszła na ręce dworu kołyska wraz ze złośliwym listem. Wskutek tego dwaj oficerowie udali się do wydawcy „Prawdy“, b. ministra Marinkowicza i żądali satysfakcyi, albowiem doniesienie „Prawdy“ kompromituje córkę króla Helenę. Marinkowicz odmówił zadośćuczynienia i całą sprawę poruszył wczoraj w skupczynie. Zdaje się, że będą „efektowne“ epizody.

Przykład dla cara.

Teheran. Szach nadesłał wczoraj wieczorem parlamentowi pismo, w którem obiecuje spełnienie **wszystkich życzeń ludu**, oraz wyraźnie pozwala na to, aby rządy kraju **nazywano konstytucyjnemi**. Treść tego pisma telegrafowano do Tabris w północnej Persyi, gdzie tłumy ludności obsadziły były arsenał i zamknęły biura administracyi. **Obecnie spokój przywrócono zupełnie.**

Załatwiony zatarg.

Waszyngton. Donoszą urzędownie, że rokowania prezydenta Roosevelta z kalifornijskimi członkami kongresu doprowadziły **do zupełnego porozumienia i zadowalniającego rozstrzygnięcia sprawy szkolnej**, usuwającego zupełnie powód do skarg ze strony Japonii.

Rosya i Japonia.

Tokio. Odpowiadając na szereg interpelacyi w sprawie polityki zagranicznej Japonii, Hajaszi oświadczył w Izbie posłów, że termin roczny rokowań z Rosyą w kwestyi traktatu handlowego, oraz porozumienia co do połowu ryb nie jest zbyt długi, jeżeli się zważy, że wiele szczegółów załatwia się za pośrednictwem poczty.

Co się tyczy zapłacenia 1,500.000 jenów wynagrodzenia rosyjskim właścicielom nieruchomości w części Sachalinu, zajętej przez Japończyków, to Japonia, będąca obecnie wielkiem mocarstwem, nie poniży się do targów z osobami prywatnemi w sprawach pieniężnych.

W kwestyi otwarcia komory cłowej w Dalnim, poseł Mocizuki zaznaczył, że tak Europa, jak i Stany Zjednoczone oraz Chiny nie wierzą w szczerość zamiarów Japonii. Hajaszi odpowiedział, że ponieważ Rosya zgodziła się na utworzenie komór w Mandżuryi północnej, przeto i Japonia otworzy komorę cłową w Dalnim, albo też na granicy Laotungu. Podejrzenia co do nieszczerości zamiarów Japonii są bezpodstawne. Rząd ściśle trzyma się zasady drzwi otwartych dla wszystkich mocarstw.

W kwestyi rachunków za utrzymanie więźniów niema — oświadczył Hajaszi — żadnych powikłań. Rachunek Rosyi za utrzymanie więźniów japońskich wynosi 1½ miliona jenów, rachunek zaś Japonii za utrzymanie więźniów **rosyjskich 49 milionów**. Rachunek ten sprawdzają obecnie rzeczoznawcy rosyjscy.

W końcu minister zaprzeczył kategorycznie pogłoskom o zaczepnych zamiarach Japonii względem Rosyi, archipelagu Filipińskiego i Sjamu.

Wojna w środkowej Ameryce.

Panama. Prezydent kraju Honduras donosi że **Nikaragua** koncentruje swe wojska na granicy **Honduras** i w krótkim czasie należy się spodziewać napadu na Honduras.

Do bieguna północnego.

Londyn. Nowa angielska ekspedycya do bieguna południowego wyruszy w październiku pod kierunkiem Shakeltona.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 12 lutego. (Giełda południowa.)

Marki 117·58. Renta majowa 99·15. Renta koronowa węgierska 95·70. Akcye anstr. zakł. kred. 688·75. Akcye węg. zakł. kred. 835·00. Akcye Anglobanku 317·—. Akcye Unionbanku 590·50. Akcye Bankvereinu 570·75. Akcye Länderbanku 469·00. Akcye kolei państwowych 689·25. Lombardy 166·50. Akcye kolei Elbethal 454·50. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 652·75. Rima-Muranyi 571·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 169·00. Ruble 253·25.

Usposobienie: silne.

Berlin, 12 lutego. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 216·50. Tow. dyskontowe 185·75.

Usposobienie: silne.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z 12 lutego (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 50	253 50
Marki niemieckie	117 25	117 65
Franki papierowe	95 40	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 07	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 35	101 35
4% " " "	97 25	98 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 50
4% " " "	97 75	98 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 —	99 —
4% " " " " " " 41-letn.	98 —	99 —
4% " " " " " " 51-letn.	97 70	98 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 30	100 30
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	97 50	98 50
4% " miasta Lwowa	95 60	96 60
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 60	101 60
4% " kolejowe	97 —	98 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	92 —	98 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	582 —	587 —
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	578 —	581 —

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.